

Św. Bonawentura: Szczęście to zjednoczenie się z Bogiem w miłości



Pokora ma cztery stopnie.

Pierwszy: gardzić światem.

Drugi: nikim nie gardzić.

Trzeci: gardzić sobą.

Czwarty: nie dbać o to, że inni nami gardzą
— św. Bonawentura.

Święty Bonawentura to jeden z najwybitniejszych franciszkanów w historii. Bez przesady można powiedzieć, że **uratował ten zakon**, który od samego początku padał ofiarą swojego sukcesu. Prosta, oparta na czystej Ewangelii, porywająca myśl (a przede wszystkim przykład) świętego Franciszka tak dokładnie trafiła w XIII wieku w serca wierzących — zmęczonych coraz bardziej przypominającym korporację Kościołem — że do franciszkanów Ignęły setki i tysiące przeróżnych ludzi, idei, pomysłów, wrażliwości.

Po śmierci nieprzepadającego za pisanie precyzyjnych kodeksów i regulacji założyciela zrobił się z tego naprawdę niekiepski bałagan. Jak pisał Felice Accrocca:

Święty Bonawentura, człowiek o wyjątkowej delikatności, wydobył zakon z kłótni, schizm i skandali. Uporządkował najważniejsze sprawy, a resztę pozostawił dobroczynnemu działaniu czasu; gorszące spory przycichły, a zakon mógł dalej się rozwijać. Ze względu na te zasługi nazwano Bonawenturę drugim założycielem zakonu.

Bonawentura, czyli: szczęśliwa przyszłość

Legendy mówią, że swoje imię Bonawentura zawdzięczał właśnie Franciszkowi (urodził się — źródła się różnią — 5 albo 9 lat przed śmiercią tego wielkiego świętego, w 1217 lub 1221 r.). Według nich matka małego Jana (Giovanniego, bo tak brzmiało chrzcielne imię naszego bohatera; Franciszek zresztą też na chrzcie był Janem) **przyniosła go z płaczem do umierającego Franciszka**, a ten pomodliwszy się nad chłopcem, miał wykrzyknąć: „O, buona ventura!” (czyli: „Szczęśliwa przyszłość!”).

Według innych źródeł uzdrowienie Jana miało dokonać się zaraz po kanonizacji Franciszka (czyli gdy mały pacjent miał lat 8 lub 11). Tak czy siak młodzienc, od dziecka odznaczający się nieprzeciętną inteligencją, poszedł do szkół. W Paryżu wstąpił do franciszkanów, został tam profesorem, później wybrano go generałem zakonu, wreszcie został kardynałem (po drodze odmawiając biskupstwa Yorku), a zmarł mając lat 53 (lub 57) w czasie obrad II Soboru w Lyonie.

Na jednej fali ze św. Franciszkiem

Bonawentura to jeden z największych filozofów chrześcijaństwa, jeden z doktorów Kościoła, obiekt badań habilitacyjnych Josepha Ratzingera (Benedykta XVI). Obok świętego Tomasza z Akwinu (który zresztą zmarł w drodze na ów Sobór, na którym życie zakończył Bonawentura) po dziś dzień **jeden z podstawowych punktów odniesienia** dla wszystkich chcących zgłębiać Boga rozumem.

Benedykt XVI w jednej ze swoich katechez poświęconych Bonawenturze zwrócił uwagę na zrozumiałą nawet dla kompletnego laika różnicę między myślami obu panów (których posągi stoją zresztą dziś vis à vis siebie na placu Świętego Piotra, „rozpoczynając” rząd postaci w

Kolumnadzie Berniniego): dla świętego Tomasza szczęście to prawda (zobaczyć Boga, wtedy wszystko z automatu „wskoczy” na swoje miejsce, wypełni nas, stanie się jasne), **dla Bonawentury szczęście to zjednoczenie się z owym Bogiem w miłości.**

Biblioteki pełne są detalicznych opracowań Bonawenturowej filozofii. Kto chce – może bez końca wgłębiać się w misternie plecione przez jego wybitny intelekt tezy. Mnie ujmuje w nim jednak co innego, swoiste ciepłe światło, które bije od tej postaci: ze wspomnień o nim, z jego dokonań, z książek (a już szczególnie z napisanych przezeń dwóch życiorysów świętego Franciszka, z którym rzeczywiście nadawał na tej samej fali).

Miłość: wybór na 100 procent

Franciszek – niedoszły biznesmen lub wojskowy – wiedział, że nie księgowy bilans i nie władza nad innymi prowadzą człowieka do nieba. Bonawentura – wybitny mózgowiec – wie, że chrześcijaństwo to jednak nie wyłącznie przygoda intelektualna, że to „**love story**”, o którym fizyk, chemik czy biolog mogą próbować opowiadać przy pomocy równań czy wzorów, ale nadal nie będzie w tym tego, co jest istotą miłości: zaufania, oddania, radości z dzielenia życia i przezwyciężenia samotności, bezpieczeństwa, troski, inspiracji.

Miłość (a nie tylko ulotny afekt, fascynacja, chwilowe zauroczenie) ma też to do siebie, że wpisany weń jest wybór. Wybierając coś lub kogoś, nie wybieram czegoś lub kogoś innego. **Ryzykuję, odsłaniam się, oddaję komuś nie mniej, nie więcej, tylko siebie.**

To kolejna rzecz, która łączy Bonawenturę z Franciszkiem: przekonanie, że w miłości jest tak, że albo dajesz swoje 100 procent, albo (nawet wtedy, gdy dajesz 99,9) nie dajesz nic. Nie można kochać połową serca, ćwiercią siebie.

W takiej relacji z Bogiem nie ryzykujesz też, że zostaniesz wystrychnięty na dudka, odrzucony, ośmieszony – nasza miłość do Boga jest przecież odpowiedzią na miłość, która najpierw została nam przez Boga wyznana.

Św. Bonawentura - olbrzym umysłu i serca

Tylko bracia, którzy pielęgnują modlitwę wewnętrzną oraz prowadzą głębokie życie duchowe, są tak naprawdę gotowi do głoszenia pokoju innym ludziom. Tylko oni mogą być przewodnikami do zjednoczenia z Bogiem. (Non est perfecta cognitio sine dilectione - Nie ma prawdziwego poznania bez umiłowania). Tylko ten, kto kocha naprawdę, jest w stanie poznać najgłębsze tajemnice - boskie i ludzkie. Św. Franciszek nie był przecież człowiekiem uczonym, a jednak osiągnął pełne zjednoczenie z Bogiem. Św. Bonawentura tak oto kończy swoje najbardziej znane dzieło pt. Itinerarium mentis in Deum (Wędrówka duszy do Boga): "Jeśli zatem pytasz, jak to się dzieje (tzn. jak osiąga się zjednoczenie z Bogiem przez miłość), zapytaj o to łaskę, a nie naukę; pragnienie, a nie zrozumienie; westchnienie modlitwy, a nie refleksję i lekturę; oblubieńca, a nie nauczyciela; Boga, a nie człowieka; ciemność, a nie jasność; nie pytaj światła, lecz pytaj ogień, który wszystko rozpala i przenosi w Boga za pomocą impetu skruszonego serca i rozpalonego do granic miłosnego uczucia".

Książka „ROZWAŻANIA O ŻYCIU CHRYSYTA” ŚW. BONAVENTURA

Opis:

Ćwiczenia duchowe św. Bonawentury powstały na prośbę siostry zakonnej, która poprosiła Świętego o wskazówki do codziennych medytacji. Autor zachęca w nich do poznania Boga przez „rozważanie sercem”, czyli pobożne rozpamiętywanie życia Pana Jezusa i Jego nauki. Można to osiągnąć dzięki czytaniu tekstów Pisma Świętego i rozmyślań nad nimi, dlatego też w swoim dziele zamieścił liczne teksty biblijne, wyjątki z pism św. Bernarda z Clairvaux oraz wskazówki jak je interpretować. Żywot Chrystusa Pana od wieków uznawany przez wiernych za arcydzieło z kanonu klasyki duchowości, był jednym z fundamentów pogłębiania życia duchowego. W swoich rozważaniach św. Bonawentura położył szczególnie duży nacisk na wierność w codziennym praktykowaniu rozmyślań. Miało to zaświadczyć o „byciu chrześcijaninem nie tylko z imienia” i pomagało dążyć wiernym do doskonałości.